Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.).

Rok 37. **Nr. 8.**

DJABEŁ

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu.

Adres Wydawnictwa: **KRAKÓW** Rynek główny l. 8, Drukarnia W. Kornecki.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.)

Rok 37. Kraków, dnia 15 Kwietnia 1905 r. Nr. 8.

Pojedynczy Numer 40 hal.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Pojedynczy Numer 40 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Wydawnictwo „Djabła“
Kraków, Rynek gł. L. 8 (Drukarnia: W. Kornecki).
Rękopisów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

PRZEDPŁATA KWARTALNA:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką poczt. koron 2.—
w Niemczech marek 2.50; w Ameryce rocznie dolar. 2.50
we Francyi kwartalnie franków 3.—.

WŁASNOŚĆ MASY SPADKOWEJ PO Ś. P. EMILU BORKOWSKIM. — Wydawca: *Karol Kucharski.*

Alleluja.

Choć z początkiem dziś stulecia
Nowe prądy, nowe hasła,
Liczą wiarę do rupiecia,
Przecież ona nie wygasła.
A my i dziś, jak przed laty,
Choć nas ręka Boga karze,
Choć pokutne nosim szaty,
Przed Twe korząc się ołtarze
I gorące śląc błagania
Pożądamy... „Zmartwychwstania“!

A ten Święta dzień radosny,
Zdąża przez lód i zawieje
Wraz z powiewem pierwszej wiosny
Rozbudzając w nas nadzieję,
Że przeminą łzy i rany,
Gdy przetrwamy czas w żałobie,
Wszak i Bóg był krzyżowany,
Pochowanym został w grobie,
A zamknięty głazem w skale
*.... **Dnia trzeciego powstał***
*[**w chwale!***

A więc tylko sursum corda!
My z szatańskiej drwijmy mocy,
Choć nas gnębi wrogów orda,
Choć się znęca wróg z północy,
Choć rozdarci na trzy części
Widzim własne niedołęstwo,
Bóg osłabi wrogów pięści
I maluczkim da zwycięstwo!...
Widzę, jak nasz Orzeł buja
Alleluja... Alleluja!...

Gorde.

Stara bajka.

Pewien mistrz zbrojny sławą szeroką i długą
Uniesion gniewem nazwał krytyka papugą.
Bezwzględna prawda kłuje w oczy ród
[człowieczy;
Musiała ta papuga trafić w sedno rzeczy.

Kolczan.

KOŁU POLSKIEMU

(Życzenia wielkanocne).

Więc z tradycyi, po zwyczaju
Z życzeniami Djabeł spieszy,
Wam, co o potrzeby kraju
Wśród niechętnej Niemców rzeszy,
Połączeni w hufiec zwarty,
Prowadzicie bój zażarty.

Chociaż sukces dotąd mały,
Lecz grot jeszcze nie stępiony —
A więc walczcie o kanały,
Niech nam dają telefony,
Naciskajcie z forsą mocną
I o kolej, — o Północną!

Furda próżne obiecanki...
Niechaj nadal rząd nie durzy,
Bez kanałów i Nordbanki
Gautsch czy z różą, czy bez róży,
Gdy nie słucha dyspozycyi
Niech doczeka opozycyi.

Przeszły czasy bałamuctwa,
Sprezentujcie płatne czeki,
Zbądźcie się raz mameluctwa
Brać nie dajcie się na teki,
Kraj ma potrzeb nazbyt wiele
Nie pomogą mu portfele!

Bierzcie za wzór krewkich Czechów,
Miast wystawać w przedpokoju
Zbądźcie się służalstwa grzechów,
Niech się i Was w Wiedniu boją
Ręczę sukces zapewniony
...... będą telefony.

Em.

FERDEK SOCYALIK.



Omało żem ci — choroba — nie został profesurem w brzańskiej gimnazyi, ino mie to bez stańczykosko klerykalną intrygę znowu ominęło. Jak my ci ino skapowali, że tam klerykały szerzą ciemnotę, i niuniom ćmoje pletą o jakijeś duszy i inkszych bzdurach, tak my ci założyli towarzystwo ratunkowe, dawali my gimnazyi fundusze na cały rok na krydę do tablic i na miotły, a za to chcieli my ino tyle, żeby Ignac wykładał brzanom poletykę i nauki społeczne, żona jakiego profesura od uniwersytetu o przyrodzeniu, Gotliebówna religiją i naukę o Marxizmie i rewizyonizmie, Róża Luxenburg historyę polską i kościelną, Makolągwa, ten od mulików, o budownictwie i sztukach pieknych, Felek, co go teraz ze Saksów przyszupasowali, geografiją, Dr. Śwarc higiene i o zapobieganiu chorobom z demonstracyami, ja ci choroba mioł uczyć o popiraniu przemysłu krajowego, najbardziej rozwiniętego w browarach i gorzelniach a dyrektorem mioł zostać jeden adwokat wielki.

Ta profesurka, co miała wykładać brzanom przyrodzenie, to już raz była w gimnazyi, i chciała, żeby usunęli ze ścian krzyże, bo to się sprzeciwia jej nauce, bo przecie krzyże nigdzie w przyrodzie nie rosną, ino są wymysłem ludzkim, i bez to z czystą nauką naturalną nie dadzą się pogodzić. Ale ci klerykały zaczęły dzwonić, że ona szczepi brzanom ateizm, czy inkszą jakąsi wściekliznę, że druga znowu palcem w nosie dłubie, jak niunie pacirz mulą, a inksza znowu uczy, że nijakiej pary ani dechu w człowieku nima, ino sama komórka, że człowiek, to takasama świnia, jak i inksze bydlę i różne inksze jury [1]).

[1]) głupie opowiadania.

Tak ci dyrektor, co my chcieli, żeby był honorowym członkiem i do niczego sie nie wrażał, pokozał nam perskie oko z korolami, i powiedział, że na kryde i miotły od nas nie weźmie, a prefesury chciały zrobić strejk i zbojkotowały nasze nauczycielki, a bez to i moja kandydatura poszła do bani.

I tak ci nima inkszy rady, ino se choroba po wakacyach założymy swoją gimnazyą, żeby było po krakosku. Jedna gimnazyja klerykalno burżuazyjno stańczykoska, a druga demokratyczno gudłajsko narodowa. W tamtyj się bedą brzany uczyć na zakonnice abo na panie, i kraj nie bedzie miał z nich nijakiego pożytku, bo ci se żadna rady w świecie nie da, jak nie bedzie miała gdzie kimki parzyć [2]) to do kolegi nie pójdzie, zatachnąć się [3]) też nie bedzie umiała, a jakby jej przyszło blache kwaśnej z mocną przewrócić, to ci jej kapowidła jak cebule na wierzch wybuli i zakrztusi się, jak żeby jej kto ciemierzycy w grzdyke nasypał.

Nasza gimnazyja, to ci choroba bedzie do praktycznego życia przygotowywać, na kasyerki do najpirszych kawiarni, na towarzyszki do organizacyi, na przyjaciółki sztuki i maliarzy, na mamki, i taka brzana to nie zginie w świecie, bo sie i o dobre utrzymanie postara, a jakby je straciła, to i robaka pół flaszką koniaku zalać potrafi, a jakby się jej i to sprzykrzyło, to weźmie arszenik abo splówke i pare ze siebie wypuści.

Żydzie, chorobo, daj blache tego absyntu, co go studentki broją, ale mierz, jak na chłopa, a Salcię przyślij od wakacyi do naszej gimnazyi. — Niech żyją uświadomione brzany.

[2]) spać, [3]) papierosem zaciągnąć.



Po święconem.

Jak powszechnie jest wiadomem
Po święconem, dom za domem
Szliśmy po mszy, rychło z rana
Zaczynając od.... dziekana.

A jak zwyczaj stary każe
I do świeckich dygnitarzy
Dalej z księdzem wślad gęsiego
Do starosty i sędziego....

Nikły placki, nikły baby,
Każdy z nas miał spust nie słaby
Wyposzczone krzepiąc ciało
Suto się też podlewało...

W każdym domu inna trutka
Więc krajowy produkt — wódka
Przy wędlinach szklanka — piwa
A tort — winem się podléwa.

Że gospodarz każdy szczery
Strugą lały się pilznery;
Po nich cienkosz różnoraki
Ruster — węgrzyn — zieleniaki
Człek nie gardził żadnym płynem
Austryaka wraz z węgrzynem
Godził chętnie przy zabawie
Obu topiąc w... czarnej kawie.

Więc dymiły się czupryny
I parł afekt do... dziewczyny —
A że panny były w domu —
Więc uczciwie i bez sromu —
W kawalerskim żyjąc stanie
Puściłem się na zalecanie
I pokpiwszy słabą głową
Wraz z pierścionkiem... dałem słowo!

Dziś gdy jestem wytrzeźwiały
Czuje kłopot stąd nie mały,
Bo — choć mię sumienie rusza
Nie wiem — córce notaryusza
Czy też siostrze kancelisty
Dałem afekt mój strzelisty
Próżno trapię myśl struszoną
Która — moją narzeczoną?

Nelin.

Z rady państwa.

(Kroniczka dwutygodniowa).

Czcze gadanie.

Wciąż walka o programy,
Obstrukcyi wciąż obawa,
Poprostu czcze gadanie,
Istotnie czcza zabawa!...
Lud kona z głodu, z nędzy
Za pracę śle wzdychanie
A daje mu parlament
Miast tego — czcze gadanie!
W gadania chwast porosła
Dziś Rady państwa grządka
Lecz chwast ten nienapełni
Niestety nam żołądka!...

Kalina.

Z polityki zagranicznej.

Na bałkanie.

Z wiosną na Bałkanie
Kipieć już poczyna,
Sułtanowi znowu
Posmutniała mina.
A powstańców bandy
W górę głowy wznoszą:
Dynamitem, kulą,
O reformy proszą....
Sułtan w swym pałacu
Pieni się ze złości
A ofiarę z życia
Dają ludzie prości!...
A Europa cała
Widzi to dokładnie
I kontenta czeka,
Co jej w łapę wpadnie!...

Niemcy.

Herrer się z Niemcem
Strasznie pieści
Bije go tyle,
Co się zmieści,
A Niemiec swoje
Popie oko
Obrócił teraz
Na — Marokko!...
Za mało widać
Mu w Afryce
Odbili tamto
Drugie lice
I pragnie pewn'e
Z Francyi rączek
Otrzymać sinych
Coś bolączek!...

Anglia.

Niech swe siły wytęża
W wojnie Moskal głupiec,
Anglia śni, jak swą pieczeń
Przy tym ogniu upiec.
I zapewne upiecze
Jakiś port, lub kraik,
Bo John Brill na tym punkcie
Jest wprawny, nie laik!
Gdy tylko do pokoju
Chęć Rosya okaże
Anglia w lot pośrednictwo
Wydębi na carze
I wśród pracy ogromnej
Do której się skłoni
Jako każdy pośrednik
Zatrzyma coś w dłoni!...

Francya.

Jak dawniej walczył
Dyabeł z aniołem,
Toczy dziś walkę
Francya z kościołem.
Wynik walk dawnych
Dobrze jest znany
Dyabeł do piekieł
Został wygnany;
Co z Francyą będzie
Łatwo przewidzieć:
Może się rozpaść
A może — zżydzieć,
Lecz choć swe siły
Wszystkie natęży,
To ostatecznie
Kościół zwycięży!...

Hiszpania.

Katastrofa budowlana
Znów w Madrycie nowa!
Boże! Czyż tam budowniczych,
Biorą wprost z Krakowa?!...

Eska

Przed wyborami do krakowskiej rady miejskiej.

(Pobudka).

Piwa browary niech dostarczą
Rzeźnicy zaś kiełbasy,
Bo się zbliżają już wybory,
Nadchodzą złote czasy!...

Wyborcze hyeny niech z snu wstaną
A nieboszczycy z grobów!...
Wybory idą, więc trza dawnych
Uchwycić się sposobów!...

Stańczycy rzućcie dumne miny
Na psa wam dziś ksturny?!...
Pod ramię z każdym chałaciarzem
Najzdrowiej iść do urny!...

Zawrzyjcie nowe kompromisy,
Bo po co czasu tracić?
Wystawcie weksle honorowe,
By potem ich — nie spłacić!...

W ruch—trzeba puścić ten aparat,
Co robi nam wybory —
Za wódkę sprzedać się i piwo
Nie jeden jest dość skory!...

Hej dalej — dalej do wyborów,
W zaczarowane koło!
Dość można głosów kupić sobie
Bo u wyborców goło!...

Hej dalej! dalej w tan zawrotny!
W tem właśnie dobro gminy,
By w pierze zawsze porastały
Jej najbogatsze syny!...

Szlam.



Wizyta w Marokko.

Similis simili gaudet.



Święcone u prezydenta.

Przegląd polityczny.

Na dalekim wschodzie odniosła Rosya pierwszy wielki sukces. Flota japońska cofa się przed eskadrą Rożdiestwieńskiego. Prasa rosyjska roztrąbiła tę wiadomość, zapomniała tylko dodać, że Japończycy chcą się zbliżyć do swej podstawy operacyjnej, a zarazem wyzyskać wszelkie niekorzyści, jakie na Rosyę sprowadza każdy dzień podróży. Armia lądowa także donosi o wielkiem powodzeniu, o jakiem takiem zebraniu rozprószonych niedobitków z pod Mukdenu. W carstwie robi się tymczasem dalsze przygotowania do wojny. Przedewszystkiem Pobiedonoscew idzie w odstawkę, albowiem okazało się, że poświęcane ikony nie stawiają należytego oporu jedenastocalowym pociskom japońskim, a błogosławienie armii także nie przyniosło oczekiwanych rezultatów. Nadto działalność oberprokuratora św. synodu nie była dosyć zapobiegawczą, skoro pod jego bokiem wyrósł ojciec Gapon. Robi się także umizgi do majątków cerkiewnych, na wypadek, gdyby wewnętrzna pożyczka miała takiesamo powodzenie, jak subskrypcya rosyjskiej pożyczki we Francyi.

Wewnętrzny stan Rosyi podlega dalszym gorączkowym wstrząśnieniom. Najlepszą jego dyagnozę postawili — rozumie się — lekarze. Zwołali do Petersburga kongres celem obmyślenia sposobów zwalczania cholery, i uchwalili domaganie się zaprowadzenia... konstytucyi. Wobec tego zakazano odbycia się kongresu adwokatów w obawie, aby obmyślając sposoby zwalczania nałogowego złodziejstwa, nie zażądał... zmiany dynastyi. Dążenie do zmiany panującego odkryto w najbliższych jego stróżach, i uwięziono 12 członków tajnej policyi. Wobec tych wypadków warszawski jenerał gubernator zakazał używania wszelkich żabek, trzaskawek nawet pukawek dla dzieci, bo to denerwuje, no, a jak Pan Bóg dopuści, to i pudełko z sardynek może spowodować straszne spustoszenie. Mniej niebezpiecznym bywa czasem rewolwer, a mogłaby potwierdzić panna Trepow, która bezskutecznie skierowała go najpierw przeciw ukochanemu stryjaszkowi, a potem przeciw sobie.

Ale trudno: człowiek strzela, Pan Bóg kule nosi. Mógłby coś o tem opowiedzieć admirał Atlantyku po powrocie z Marokka. Nie zrażając się morską chorobą, która go bardzo w drodze trapiła, że aż trzeba było podróż przerywać, pojechał do Tangeru, aby ewangelię Hohenzollernów uzupełnić ewangelią Mahometa, i apostołować świętą wojnę przeciwko giaurom. Sułtana tureckiego zachęcał do porozumienia się z sułtanem Marokka celem utworzenia ligi panmuzułmańskiej, sułtanowi marokańskiemu chciał pożyczyć pieniędzy, a wszystko bezinteresownie, bo jak sam zapowiedział w wielkiej swej mowie, pobyt jego w Tangerze miał być pomocnym do równouprawnienia wszystkich narodowości. (Zapomniał biedak o swym pobycie w Poznaniu). Tymczasem spaliło na panewce, bo równocześnie i eskadra francuska zawinęła do Tangeru, aby uświetnić jego pobyt, i król Edward, jakkolwiek nigdzie w drodze nie spotkał się z siostrzeńcem, podróżował tymi samymi szlakami, i przypadkiem w wagonie spotkał p. Loubeta. Mówili także o równouprawnieniu, ale tylko tych, którym oni to prawo przyznają, i biedny apostoł Mahometa pojechał do Włoch, przywożąc z drogi tylko doświadczenie, że łatwiej jest nabawić się morskiej choroby, niż szumną mową zagłuszyć szum angielskich i francuskich okrętów, sprzymierzonych u brzegów Marokka.

W Neapolu, wraz z nudnościami przeszły i marzenia o równouprawnieniu wszystkich narodowości, prorok Wielkiego Proroka wysłał depeszę powitalną do Watykanu, a ściskając się równocześnie z królem włoskim, rozczulał się nad wiernością, znaczeniem i trwałością trójprzymierza. Wiktor Emanuel zapewniał go o wzajemnej przyjaźni do Niemiec, i obmyślał w duchu, jakie zmiany należy jeszcze przeprowadzić w uzbrojeniu Włoch od granicy austryackiej, i wiele pieniędzy będzie można pożyczyć na to we Francyi.

A Francya będzie mu mogła przyjść w pomoc pożyczką. Odmówiła wprawdzie pożyczki Rosyi, ale to tylko przez przyjaźń, bo przecież jest z nią sprzymierzona. Pieniędzy jej nie brak, a jeszcze według obliczenia socyalistów zarobi miliony rocznie przez to, że będzie łożyła na szkoły, szpitale, ochronki i zakłady dobroczynne, utrzymywane dotąd przez zakony. Jeżeli czego brak obecnemu rządowi po zwycię-żeniu kongregacyi, to tylko wroga, z którymby znowu można było walczyć i nowem okryć się zwycięstwem. Od czegóż jednak policya. Zapobiegła temu brakowi i odnalazła w jakiejś skrytce kilkadziesiąt starych wojskowych mundurów. Otóż i spisek przeciwko republice! Skoro są mundury, to musi być spisek, a w takim razie muszą być i spiskowcy no i przywódca sprzysiężenia, i jakiś jego cel. Wyśledzono więc oficerów nie należących do loży, i na przywódcę dano im męża o włoskiem, a więc rewolucyjnem, do tego wojennie brzmiącem nazwisku Tamburini, i jemu kazano słać ze starych mundurów gniazdo dla orła napoleońskiego. Szczęściem, na czas odkryła wszystko i zapobiegła złemu czujność koguta gallickiego.

Z niemniejszą czujnością strzeże zjednoczona opozycya korony św. Szczepana. Wiadomo, że Węgrzy są mistrzami prawa politycznego, i zdobywają się na cuda, o jakich się filozofom nie śniło. Gabinet podał się do dymisyi, która została przyjęta, ale nie ustąpił, rząd jest, i na ławie ministrów zasiada, ale nie rządzi, większość jest, ale nie bardzo wie, czego chce, a z tem, czego chce wyraźnie, nikt się nie liczy, sejm układa adres do tronu, w którym grozi, że jeśli król nie ustąpi, to sejm ustąpi, a wszystko to razem jest tak obfite w błogie skutki dla kraju, że w Austryi komisya p. Derschatty zastanawia się, czyby czegoś podobnego i u nas zastosować nie można. — Przedsiewzięto już nawet pierwsze próby. Ustawy uchwalonej przez obie izby i sankcyonowanej przez cesarza rząd nie wykonuje dlatego, bo wszyscy bez wyjątku domagają się jej wykonania, p. Daszyński żąda, aby parlament uchwalił, że ustawa należycie ogłoszona a nie odwołana obowiązuje, większość jednak sprzeciwia się temu. Nic dziwnego, że wobec takich stosunków sąd wiedeński orzeka w procesie Peniżka z hr. Sternbergiem, że obraza popełniona w parlamencie, nie jest obrazą popełnioną w miejscu, wymagającem szczególniejszej przyzwoitości, nic dziwnego, że nawet Niemcy przestali się czubić z Czechami, że Koło polskie obraca się w miejscu, a p. Gautsch zawiesiwszy politykę na kołku, oddaje się chodowli róż.

Hen na Wschodzie na dalekim!...

(Stara piosnka).

Hen na Wschodzie na dalekim
Wszystko idzie dawnym torem
Kuropatkin Leniewiczom
Został nadal jeszcze wzorem!

I Leniewicz znów zwycięstwa
Dziś odnosi w znacznej mierze,
Lecz, jak mówią telegramy,
To zwycięża — na papierze!...

Japończycy dawnym torem
Swą robotę także wiją:
Papier noszą od wypadku.
Ale za to tęgo — biją!...

Hen na Wschodzie na dalekim
Sytuacya wciąż ta sama
Choć napozór, jak się zdaje,
Wciąż się zmienia panorama!...

Japończycy idą naprzód...
A cofają się Rosyanie —
Pierwsi dają baty drugim
Jako tam — przy Liaojanie!...

Hen na Wschodzie na dalekim
Już Japończyk dziś oblicza,
Kto zastąpi w krótkim czasie
„Zwycięskiego“ Leniewicza!...

Karbownica.

Z teatru ludowego.

„Knajpa“ Zenona Parwiego.

Sztuka sama nie bardzo jest świetna
I w budowie ma braki dość duże.
Lecz tendencya jest za to szlachetna
Powodzenie więc zatem jej wróżę!...
Wykonanie zaś było bez „ale“
Świetnie grali artystki, artyści —
Całość wyszła doprawdy wspaniale
Ku słuchaczy i sceny korzyści!...
Dowód mamy więc jeszcze raz nowy
Co to znaczy wytrwałość i praca
Jak potrzebny jest teatr ludowy,
Co nas uczy i mile czas skraca!...
Oprócz tego mnie bierze ochota
Po imieniu wymienić sił kilka:
Chcę pochwalić grę pana Stradiota,
Dulębianki, istnego motylka...,
A oprócz tego chodzącą powagę
Czermańskiego i starą Linkosię
Na ostatku zaś także i Sznage
I malutką znajomą nam Zosię!...

„Marnotrawca“.

Ani chwalić, ani ganić
Sztuki tej nie myślę
I określić jej charakter,
Nie chcę nawet ściśle!...
Powiem tylko, bo mi prawda
Szczera zawsze wroga,
Że potrzebna jest w ludowym,
Jak psu piąta noga!...
Wystawiono ją starannie,
Ale tego szkoda,
Bo wartości jej na scenie
Wcale to nie doda!...

Karbownica.

Z MAROKKA.

(Oryginalny list tangerskiego dyabełka).

Tanger w kwietniu 1905.

Jedzie, jedzie pan
Przez wód szarych łan!
Przed nim, za nim mkną okręty,
Przecinają fal odmęty,
Ale cóż za pech!
W koło słychać śmiech!...

Jedzie, jedzie on
Od niemieckich stron,
Gardło jakoś go nie boli,
Więc nagada się dowoli —
Sobie sam na złość
Głupstw wypowie dość...

Drga mu w kościach rtęć,
W sercu walki chęć.
Drżą Arabi mali duzi,
Pienią z gniewu się Francuzi,
Lecz on z tego drwi
I pożąda krwi!...

Walny z niego chłop,
A choć nie jest pop
Zgryzłby więcej, niźli strawi.
W przekonaniu, że się wsławi
I że cały świat
Będzie temu rad!...

Ale cóż za pech
Wkoło słychać śmiech:
„Już ten kawał niedołęgi
„Bierze w Afryce swe cięgi
„I chce nowe brać?...
„Po cóż tu się pchać?!...“

Amabele.

Sprawa budowy dróg wodnych.

(Nowa piosnka na starą nutę).

Nowa piosnka na nutę brzmi starą:
Rząd nie wstąpił na drogę poprawy
I jak zawsze, drwi sobie z ustawy,
A parlament bezczynny, niemrawy
Zadawala się ustaw tych marą!...

Patrzcie tylko! Gdzież wodne są drogi,
Co rok temu budować się miały?
Czy zaczęto już kopać kanały?
W aktach jeszcze jest projekt ten cały
I nie prędko opuści ich progi!...
By uzyskać rekruta, podatki,
Do obietnic rząd zawsze jest gotów,
Lecz, gdy tylko się zbędzie kłopotów,
Gdy się wyrwie z tych tylko obrotów,
To kpi sobie poprostu z was dziatki!

Z miną słodką powiada nam skromnie
Że ustawę rozpatrzeć wprzód trzeba!
Niech robotnik nie wzdycha do chleba,
Zanim pójdzie już z głodu do nieba.
Pośpiech bowiem to szkodzi ogromnie!...

Miast dróg wodnych z poszumem, hałasem,
Dostaniemy dyrekcyę w Krakowie!
Niech tem cieszą się nasi posłowie,
Niech tem ludu raduje się zdrowie,
Niech nas szczęściem to poi tymczasem!..,

Nowa piosnka na starą brzmi nutę:
Rząd nie myśli utracić swej sławy
A parlament bezczynny, niemrawy
Niech spoziera no swoje ustawy
Na papierze z mozołem wykute!...

Dyabeł.

Do pana „n" z redakcyi „Czasu".

O wielki estetyku, co z historyą sztuki
W kieszonkowem wydaniu dajesz mi nauki,
Miast dowodów ogonem wciąż obracasz kota
A chroniąc łeb od ciosu, strzelasz z poza [płota,
Jako pęchęrz nadęty, pełen próżnej pychy,
Jakiś ty w twych wybiegach malutki i lichy.
Ratując nędzę sztuki, co stoi reklamą,
Chcesz ludziom mydlić oczy konturem i [plamą.
W odpowiedzi chciej przyjąć jeden pewnik [w darze:
Biada! gdy prawa sztuki stanowią farbiarze.

L. B.

Słowo wstępne

na pierwszym koncercie chóru kolejowego krakowskiego w dniu 15 kwietnia 1905 r.

Gwarno, rojno, jakby w ulu
Na przestronnej sali,
Jacyś inni, jak zwyczajnie
Goście się zebrali.

Ta poważna sala pracy,
Ten przybytek ciszy,
Dzisiaj nowym, a czarownym
Ogniem życia dyszy.

Błyszczą cudne ócz brylanty
Płoną lic jagody,
Krąży w sali prąd serdecznej
Harmonii i zgody.

Cały legion kolejarzy
Stanął żywym murem,
A harmonia leci w przestrzeń
Dźwięcznej pieśni chórem.

Dzwoni nutą swą dziękczynną
Wpierw w świątyni Bogu,
Potem wita gości miłych
Na swym własnym progu.

Cześć Wam pracy towarzysze,
Co wśród życia znoju,
W świat niesiecie niezmąconą
Cudną pieśń spokoju.

I jak tory świat związały
Żelaznem ogniwem,
Tak i Waszej pieśni będzie,
Łączność... sutem żniwem!

Od niej w piersiach wnet odtaje
Samolubstwo śpiące
A odżyje hasło święte
... „Jeden za tysiące"!

Grosz tą pieśnią uzyskany
To jak klejnot złoty,
Niech osuszy łzy niedoli
Wspomoże sieroty.

A zabłyśnie w życiu naszem
Ta jasna godzina
Samowiedzy — że my wszyscy
To wielka rodzina!

Grzmij więc pieśni, grzmij piorunem
Tryumf niepowszedni,
Że krakowscy kolejarze
Są jak bracia jedni!

Nelin.

Bociany.

Para z nich była dobrana,
On senzat, ona wesoła,
Szczebiotem, śmiechem, pieszczotą,
Chmury spędzała mu z czoła.

I w gronie szczerych przyjaciół
Z dawna rzecz była stwierdzoną,
Że on jest skarbem wśród mężów,
A ona zacną jest żoną.

Cóż gdy mi jeszcze do szczęścia
Niestało jednej pociechy,
Ażeby z wiosną łaskawie
Przyleciał bocian do strzechy.

Pan Bóg wysłuchał ich prośby
Przebiły niebo lamenta,
Przysłał bociana z podarkiem
I to — odrazu bliźnięta!!

Lecz czy kto ludziom dogodzi
Odtąd zasnuły się chmury,
Wszak pan pożądał lecz syna
Pani pragnęła zaś córy.

Ztąd według gustu — wyżuty
Znać dobra z ciebie też matka,
Syn wysechł na twym pokarmie,
A córka pulchna i gładka.

Raczej tyś ojcem nie dobrym,
Bo jakżeż sądzić inaczej,
Nie weźmiesz córki na ręce,
Nie uśpisz, chociaż zapłacze.

I tak w tem stadle szczęśliwem
Z chwilą gdy przyszły pociechy,
Przyniosły tylko niesnaski,
Zabrały spokój z pod strzechy.

Z tego wynika ten morał
Że kiedy para dobrana,
Żyje w miłości i zgodzie
Niechaj nie pragnie bociana.

Em.

Przewodnik przemysłowo-handlowy.

Instytucje finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany i Dział Towarowy tegoż Banku Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Hafe-Deposits). 420 6—?

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku. Rynek główny, linja A-B l. 42, wchód od ul. św. Jana. 401 6—?

KONCESYONOWANY ZAKŁAD ZASTAWNICZY przy ul. Wiślnej l. 3, parter, otwarty co dzień od 8—1 i od 3—6, udziela możliwie wysokich pożyczek na papiery wartościowe, kosztowności, towary garderobę i futra. Przyjmuje spłatę ratami. Zlecenia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą. 422 6—?

Domy bankowe.

ALBERT MENDELSBURG. Rynek główny Nr. 15. 423 6-?

Apteka.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wod mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe. 424 6-?

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie. ul. Sławkowska „pod gankiem". Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby. Hurtowny handel towarów materjalnych, korzennych, olejów, tłuszczów, wyrobów szczotkarskich, pendzle.— Zaś przy ulicy Długiej Nr. 34 osobny skład benzyny, terpenty, eteru itp. — Z wiosną nasiona Mauthnera. 425 6—?

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win. 426 6—?

Kawiarnie.

W. JANIKOWSKI, rynek główny, I p. nad handlem A. Hawełki, bilardy francuskie, czytelnia w osobnym salonie, pokoje do gry w karty — bufet zaopatrzony w zawsze świeże ciasta i wyborne wódki i likiery. Obsługa uprzejma i szybka. 427 6—?

Towarzystwo
Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

założone w roku 1860.

Wyniki operacyi w dziale ogniowym i gradowym za czas od 1 kwietnia 1902 do 31 marca 1903 r. oraz wyniki operacyi w dziale życiowym za czas od 1 stycznia 1902 r. do 31 grudnia 1902 r.

	Dział ogniowy:	Dział gradowy:	Dział życiowy:
Wystawiono polic . .	508.141	6.743	30.666
Wartość ubezpieczona Kor.	1.502,064.458·—	42,933.687·—	94,641.614·—
			Renty: 292.041·—
Zebrana premia . . . „	9,638.079·—	913.431·—	3,506.589·—
Szkody wypłacone . . „	4,922.889·—	549.762.—	2,344.309·—
„ nieuregulowane „	1,200.344·—	—	314.541.—
Fundusze rezerwowe po zamknięciu bilansu . „	6,199.900·—	2,078.607·—	2,129.343·—
Rezerwa premii . . . „	3,855.232·—	—	22,627.104·—
Fundusz emerytalny . „	1,765.437·—	—	
Czysta pozostałość . . „	1,308.167·—	164.066·—	270.619·—
Przyznana dywidenda dla członków . . . . . „	14%	—	pośmiert. i mięsz. 7% / dożywotnie 4%
Od czasu istnienia Towarzystwa:			
Wypłacono szkód . . „	111,193.136·—	26,268.411·—	19,213.987·—
„ rent . . . „	—	—	2,425.831.—
„ dywidendy . . „	28,110.817·—	440.011·—	1,719.439·—

WINCENTY SATALECKI

Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

Fabryka Parowa Wyrobów Masarskich

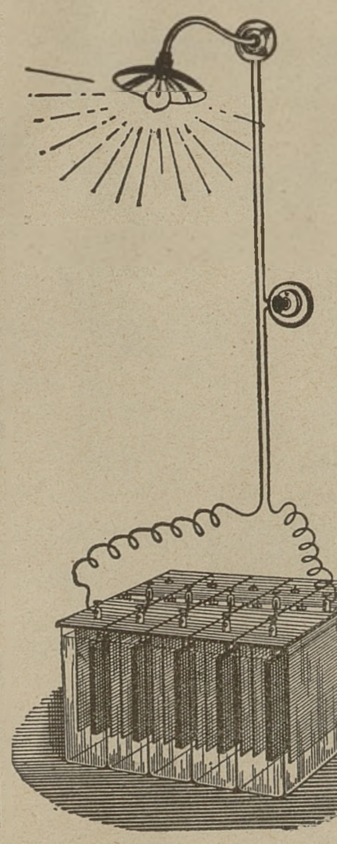
w Krakowie, ulica Floryańska, L. 18.

Filia: w Wiedniu V. B. ul. Schönbrunnerstrasse 27.

Wyrabia i poleca: **Szynki** pragskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie**: polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę**, **słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbasy i sardelki** wiedeńskie, **kiszki podgardlane** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski.

Dwa razy dziennie świeży towar.

Cenniki szczegółowe na żądanie. — Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem. 410 6—?



Firma istniejąca od roku 1846

J. BAZES

w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 55,

naprzeciw kościoła św. Piotra (dom własny).
Telef. Nr. 152.

Generalne Zastępstwo dla Krakowa i całej Galicyi

oraz Skład komisowy

Flaszek różnych gatunków

mianowicie do piwa, wina, szampana, **oraz butelki z patentowanem zamknięciem i butelki koszykowe** (demijohny), z fabryki austr. Towarzystwa hut szklannych w Aussig.

Fabryczny skład LAMP. — Główny skład fabryczny Porcelany, Szyb, Szkła, z różnych fabryk czeskich, jakoteż i zagranicznych. — Poleca wielki wybór **Serwisów** porcelanowych i szklannych, **Luster** w ramach i bez, **Żyrandoli i Kandelabrów — oraz poleca się do urządzenia Hoteli, Restauracyj i Zakładów kąpielowych.**

Ceny fabryczne i przy większych ilościach odstępuje się pewny rabat.

Obstalunki miejscowe i zamiejscowe uskutecznia się w jak najkrótszym czasie. 411 6—?

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Karol Kucharski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.